

"TYGODNIK KATOLICKI"

Ks. L. F.

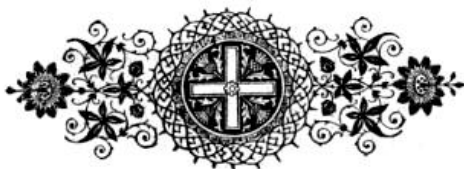


**DIE KIRCHLICHE AUTORITÄT
UND
DAS MODERNE BEWUSSTSEIN.**

VON EDMUND PRINZ RADZIWIŁŁ

VIKAR ZU OSTROWO.

BRESLAU. ADERHOLZ 1872.



KRAKÓW 2021

www.ultramontes.pl



Die kirchliche Autorität und das moderne Bewusstsein.

Von Edmund Prinz Radziwiłł

Vikar zu Ostrowo.

Breslau. Aderholz 1872.

W przedmowie do powyższego dzieła pisze autor na str. XVIII:

"Mniemam, że nie powiem za wiele, twierdząc, że Polacy bardzo niedostateczne mają wyobrażenie o ruchu katolickim w Niemczech, co ma swą przyczynę w tej mianowicie okoliczności, że w ogóle Polacy «*odgradzają się hermetycznie*» od wszystkiego co nosi nazwę niemiecką itd."

Ile w tym twierdzeniu prawdy, o ile zarzut ten usprawiedliwiony, nie pora tutaj roztrząsać, lubo by było rzeczą nader pożyteczną, na to by potrzeba rozprawy obszernej, popartej dowodami z jednej i drugiej strony, gdyż samym zaprzeczeniem gołym zbyć tego zarzutu ani się nie godzi, ani niepodobna. Najlepszym i najspodobniejszym na razie zdawało mi się środkiem przeczytać dzieło X. Radziwiłła, i zaznajomić z nim publiczność polską, a tak zaraz z góry przytrzeć rogów zarzutowi owemu. Jakoż gdy nikt dotychczas nie zajął się tym zadaniem, przeto pozwolisz, Szanowny Redaktorze (*), że ktoś z mniej powołanych wedle sił swych zda sprawę z dzieła powyższego w piśmie Twoim, tym bardziej, że szanowny autor właśnie *Tygodnikowi Twemu Katolickiemu* co do zajmowania się sprawami kościoła niemieckiego przyznaje stanowisko wyjątkowe wpośród dziennikarstwa polskiego. Dodajmy nadto, że napisał dzieło "wikary Ostrowski", współpracownik diecezji naszych; książka zaś oryginalna u nas (to jest w archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej) to rzadkie zjawisko. Wprawdzie filut drukarz "wikaremu Ostrowskiemu" tak drobny nadał charakter (w czcionkach), że niejako ginie wikary pochłonięty w Edmundzie księciu Radziwille, lecz cóż to szkodzi? Owszem: nie zawadzi i wiedzieć, co też napisał potomek rodziny, która przez wieków kilka ważny brała udział w dziejach narodu naszego. A zatem do rzeczy.

Jakiż cel ogólny pisma? jaka treść jego główna? jaka wreszcie forma i sposób pisania? oto pytania, na które będę się starał odpowiedzieć pokrótce.

Autor postawił za główny przedmiot swej pracy naukę i powagę Kościoła nauczającego, a mianowicie formę tej nauki najistotniejszą, to jest nieomylność Kościoła i Papieża, i około tej nauki jakoby punktu środkowego, ugrupował w peryferii nie tylko nauki postronnych wyznań religijnych, jakoby przypuścić można, ale także wszelkie systematy i opinie filozoficzne w zarysie ogólnym przynajmniej; dalej, do tego punktu środkowego odnosił i przyrównywał wszelkie zjawiska i działania ducha ludzkiego na dziedzinach społecznych i politycznych, mianowicie czasów

dzisiejszych, bieżących. Tutaj autor uchylił nam zasłonę i odkrył przed nami cały żywot ludzkości we wszystkich jego kierunkach obecnych, dzisiejszych, jawnych i mniej jawnych. Całe zaś to życie koncentruje się w dwóch głównych prądach. Jeden z nich, Kościół, skupia około siebie wszelkie umysły, które uznając nieudolność władz ludzkich w osiągnięciu prawdy bezwarunkowej, jejże szukają i znajdują tam, gdzie ją złożył ten, co się nazwał "Prawda", a którzy w spokoju posiadając tę prawdę, mogą pomyśleć, jako ich poprzednicy, o tym, aby tu działać i pracować i starać się o to, co dobre i piękne i wiedzie do celu ostatecznego ludzkości, najszczytniejszego. Drugi prąd przeciwny, to wszyscy ci, co niepomni prac Danaidowych, jakie podejmowali po wsze wieki zuchwali, ażeby znaleźć prawdę, mozolą się także i w *niepokoju* i niepewności dni krótkich szukają prawdy, a znaleźć jej nie mogą: "źródła czyste" same im się nastęrczają, i gardzą nimi, a szukają "cystern mętnych", a tracą i marnują czas drogi i siły swe, których by raczej użyć należało ku rozwiązaniu pytań i zaspokojeniu potrzeb naglących, jakie właśnie stawia ludzkości czas szybko mijający. – Wszakże nie należy sądzić, jakoby dzieło to było czysto naukowe: na dowód *nieomyślności Papieża* autor przywodzi argumenty tylko epitomiczne; całą zasługą autora jest to, że rozwija *praktyczne następstwa* przyjęcia lub odrzucenia powagi Kościoła nieomyślnej, że w najdalszych skutkach na wszelkich polach i objawach ducha ludzkiego, wyśledza złe, jakie idzie w ślad za odrzuceniem tejże powagi, że w obrazach często najsmutniejszych pokazuje nam jawnie i jasno, do czego doprowadziło *opieranie się wyłącznie* na rozumie ludzkim u filozofów starożytnych; wykazuje, jak daleko zaszli wszyscy mędrkowie, którzy odrzucili Objawienie nadprzyrodzone, a same tylko wyniki badań swych chcieli przyjąć za miarę swych przekonań; i oby tylko na siebie samych byli ograniczyli te zapatrywania! Oby te badania były pozostały w fantazjach dumnej owej niewiary! Ale jakież to następstwa smutne, jakie walki i nieszczęścia wywołały w ludzkości wszystkie herezje chrześcijańskie! Ile złego po dziś dzień, że Luter odrzucił powagę Kościoła, a że konsekwentni jego następcy i zwolennicy idąc dalej kierunkiem jego, odrzuciwszy wprzódy Sakramenty niektóre, w części Pismo św., dziś odrzucają "Schriftprincip", i jako ów syn marnotrawny, doszli wreszcie do tego w tak zwanym "Protestantenverein'ie" że o Bóstwie Chrystusowym wolno im wierzyć wedle upodobania! A cóż dopiero za widoki się otworzą, skoro zasada "badania samodzielnego" ("Selbstforschung"), ów postulat nieszczęśliwych świeżo odpadłych kapłanów, którzy w tej mierze idą prawie ręką w rękę z głowaczami Protestantenvereinu (prof. Schinkel et cons.), skoro ta zasada stanie się

wyłączną i wszechstronnie zużytkowaną maksymą rozpasanych tłumów, których wyobrażenia religijne miejscami i tak już dochodzą bardzo niskiego poziomu? (Komuna Paryska, Internacjonal, Berlin itd.). Zaiste, iż nie będzie komunista zabawiał się abstrakcyjnymi teoriami, ani filozoficznymi dedukcjami, ale jako człowiek, którego żywot ześrodkowuje się stosownie do jego oświaty i wykształcenia głównie około zaspokojenia potrzeb niższych i żądz codziennych, będzie on *badał* przede wszystkim pojęcia, jakie mu przeszkodą były dotychczas w zaspokajaniu swych namiętności. A więc odpychanie dumne powagi Kościoła wiedzie w abstrakcji i w systemach filozoficznych nie do *prawdy*, lecz do *wiecznej niepewności, wątpliwości*, mówiąc łagodnie; w praktyce i w życiu codziennym prowadzi w ostatecznych wynikach do samowoli wyuzdanej jednostek, do rozprzężenia całego społeczeństwa, do kataklizmów i katastrof wiekowych. W religii odrzucanie powagi Kościoła jest przyczyną herezji; w polityce źródłem "samolubstwa państwowego". Dawniej Papież godził króle i narody, karząc jedne i drugie, i dobrze z tym było; dziś odrzucili, ba, nawet szydzą i urągają z podobnej myśli, a ileż na tym zyskały narody i państwa, i sprawiedliwość? Wymowną na to odpowiedzią polityka dzisiejsza, opierająca się nie już na prawie i sprawiedliwości, lecz po prostu na sile i przemocy zwierzęcej, brutalnej: działa gwintowane, broń odcylkowa, rdzeń ludności opięty w kaftan wojskowy, oto szereg argumentów, to pierwsza i ostatnia pobudka, przyczyna, cel działań politycznych, to sposób uszczęśliwiania narodów, które też jęczą i upadają moralnie i materialnie, wycieńczone i jako w owej bajce starożytnej dzieci pożerane przez własnych swych rodzicieli!...

Taka mniej więcej treść ogólna. Przejdźmy do szczegółów:

Pomieszanie wyobrażeń chaotyczne, kierunki myśli i woli wręcz sobie przeciwne i wrogie, walka i rozterki na wszystkich polach i dziedzinach ducha ludzkiego, rozprzężenie wszelkiej łączności w społeczeństwach, w rodzinie, w małżeństwach, dążności najniebezpieczniejsze dla rodzaju ludzkiego grożące przewrotem zupełnym, katastrofami stokroć okropniejszymi nad te, o jakich nam podają dzieje ludzkości, – złość ludzka organizująca się wszędzie – wobec zaślepienia, słabostek namiętności, rozdwojenia u chrześcijan, otóż to słaby obraz czasu dzisiejszego, dni ostatnich. A na takiej podstawie jakaż przyszłość? Dziś bardziej aniżeli przed wieki szukamy i wyteżamy wzroku za kimś, co by wybawił ludzkość. I któż to jest taki? Otóż ten – co *jest*, gdy wszystko się zmienia, krzyż Chrystusów, nauka Jego z nieba przyniesiona, wiara chrześcijańska objawiona, Kościół jeden, święty, powszechny, apostołski, a

zatem i nieomylny: on to nieporuszony wśród upadków, niezachwiany wśród wątpliwości. Oto Naczelnik tego Kościoła, Zastępca Chrystusów, nauczyciel nieomylny, słaby po ludzku i ogołcony z tego wszystkiego, co stanowi potęgę wedle świata tego, podniósł głos gromki, któren "*rozszedł się po wszej ziemi*", i jakoby na stąpięcie owego wodza Rzymskiego stanęły legiony, ażeby posłuchać, co rzeknie i co rozkaże starzec. A on otworzył usta swe i pospołu z pasterzami drugimi przypomniał na nowo światu naukę Ukrzyżowanego – ogłosił prawdę, choć kłuć, przeklął ciemności ducha, a wskazał drogę jasną, postawił zasady chrześcijańskie we wierze, w nauce, w polityce, ażeby przejrzał człowiek dobrej woli, a wybrnął z kału ciemnoty a niegodziwości: Sobór Watykański, nieomylność Papieża, to fakt historyczny najznacniejszy dni dzisiejszych, to ów drogowskaz wieków, od którego począwszy rozchodzą się drogi ludzkości na nowe tory, to nadzieja i pociecha wszystkich wiernych chrześcijan, to wybawienie dla wszystkich zbłąkanych we wierze i wątpiących, to wreszcie kamień obrażenia dla tych, co sprzysięgli się na zagładę chrześcijaństwa, jako i tych, co w zaślepieniu ducha zamykają dobrowolnie oczy na światło, i wołą "*siedzieć w mrokach i cieniu śmierci*".

Oto mniej więcej przewodnia myśl, ta jest treść główna dzieła.

Przejdźmy do szczegółów.

Oczywista, iż śledzić wątku przez wszystkie rozdziały i ustępy, na jakie autor podzielił swą pracę, byłoby rzeczą jak na zakres pisma tego za obszerną, a niewygodną o tyle, iżby odwoznić mogła poniekąd od zapoznawania się z samymże dziełem autora. Wszakże wyjęte z bogactwa myśli i trafności spostrzeżeń punkty najgłówniejsze stanowiące niejako szkielet całej budowy, rzucają niejaki światło na resztę pracy.

I tak w ustępie pierwszym, gdzie mowa o "*Kościele i nieomylności*", wykazuje autor, że filozofia, ten kwiat życia duchowego, lubo szczytna jest w swej dążności, zostawiona przeciw sama sobie i powierzająca się jedynie przyrodzonej sprężystości myśli ludzkiej, niezdolna nigdy dojść do upragnionej i poszukiwanej gorąco prawdy bezwzględnej. Przeciwnie wieczne tułactwo, to losem jej, jako świadczą dzieje. Podobnie postulowane dziś przez "starych katolików" prawo "badania samodzielnego" (Selbstforschung) rozbić się musi z tychże przyczyn o szkopyły i szranki stawione człowiekowi, jako stworzeniu zawisłemu, ograniczonemu; w zastosowaniu zaś praktycznym do życia

moralnego w społeczności okazuje się szczerą nedorzecznnością. Sam tylko Kościół dzierżąc prawdę nieomylną, on jeden mocen jest i zdolny zaspokoić człowieka *w całej jego istocie*, usunąć wątpliwość trawiącą siły ducha, dać odpowiedź na wszelkie zagadnienia życia, sprowadzić spokój duszy. *A zatem*, wnosi autor, obowiązkiem jest człowieka, który przekonał się o nieudolności i niedostateczności sił swych umysłowych w osiągnięciu prawdy, schylić czoło przed Majestatem Prawdy absolutnej jaką głosi Kościół – a jaką głosić ma prawo, o którym każdy kto chce przekonać się może, – poddać tej prawdzie swój rozum całkowicie. Dopiero na podstawie tej wiary, a raczej za przewodem jej światła, gdy zapuści się dalej w swych dociekaniach i badaniach pod okiem stróżów nieomylnych prawdy, wtedy dopiero zajaśnieje w umyśle jego pochodnia światłości prawdziwej, nie kopcząca dumą i zarozumiałością – a gdy i serce swe zachowa czyste i wolę nieskażoną – bo to jest przymiotem niezbędnym mędrca chrześcijańskiego – wtedy to on sam stanie się światłem gorejącym i przyświecającym w Kościele na miejscu wywyższonym, jako owi mędrzy a Ojcowie Kościoła, jako mianowicie ów Tomasz św. z Akwinu, z którym w porównanie iść nie mogą uczeni dzisiejsi, maluczcy a napuszeni. Prawda chrześcijańska *jedna*, jedyna od wieków, a choć rozerwać, rozszczepić ją pragną, obecnie nie dokażą tego. A filozofia, któraż może przyznać sobie że posiada prawdę? Ilu ich było od początku, każdy *swoim* szczyił się systemem a starał się obalać twierdzenia drugich. Czyż prawda może być podzielona? A przeto ani wiedza sama naukowa, ani filozofia goła samorodna nie zbawią ludzkości. Filozofia tylko chrześcijańsko-katolicka jest ową życiodajną siłą, która tworzyła rzeczy wielkie przez jednostki, która karmiła ludzkość cnotą a szczęściem, która coraz bardziej urzeczywistniała królestwo Boże na ziemi, i dotąd urzeczywistnia, lubo jej podcięto skrzydła, spętano jej dłonie. Gdy bowiem tak filozofia jako i żądane przez zabłąkanych nowinkarzy Monachijskich "prawo badania" mogą tylko być udziałem *wybranego grona* ludzkości, uczonych, to przeciwnie religia i prawda chrześcijańska jest *własnością wszystkich*, ogółu; to skarb, z którego wolno czerpać każdemu, i mędrcom i prostaczkom; i nie tylko czerpać może, ale i zaspokoić wszelkie pragnienia i żądze wyższe swej osoby. Wobec czczości i płonności nauk pogańskiej filozofii, autor wskazuje na szereg długi dziejów i na zasługi nieobliczone, jakie ma za sobą Kościół, wskazuje na sam fakt, że Kościół mimo prześladowań najróżnorodniejszych, istnieje i działa po dziś dzień, wskazuje na to, że prawda chrześcijańska nie jest *gołą abstrakcją*, jako większa część systematów filozoficznych, lecz że jest ideą wcielającą się przez wieki i

codziennie, że jest czynnikiem, który tryska pełnią życia wszechstronnego; że prawda chrześcijańska wpływa nie na samą jeno wiedzę i rozum człowieka, lecz *i na wolę jego i to przeważnie*, a to na mocy łaski Chrystusowej. Wysłał bowiem Mistrz Apostołów, nie tylko na to, ażeby *nauczali* tylko, ale żeby *zbawiali* świat cały, i to posłannictwo do dnia dzisiejszego wykonywa Kościół sposobami i drogami przez Chrystusa ustanowionymi; że tenże Duch Święty co działał na Apostołów, działa i dziś w Kościele, sprawując swą mocą, że odkupienie, jakiego dokonał Zbawiciel obiektywnie na krzyżu, każdy człowiek subiektywnie sobie przyswaja za łaską i pośrednictwem tegoż Ducha Świętego. I dziś oto na nowo przypomniał to światu Namiestnik Chrystusów, że to nauka Chrystusowa a nie inna, uleczyć ma świat, zbawić, wnikając we wszelkie stosunki życia: osobistego, społecznego, narodowego, wciskając się nieproszona i tam, gdzie jej nie pożądata, gdzie ją odpychają, nią gardzą i urągają. I ta to właśnie jest jej wielkość i czystość, to znak Boskiego jej pochodzenia, widoczny dla każdego, kto chce się na tym poznać; to jest przyczyną, że umysły nie zagrzęzłe jeszcze zupełnie w sceptycyzmie lub gorszym daleko materializmie, garną się do niej, i jako ongi mieszkańcy katakumb, skoro wiara stała się ich przekonaniem niezachwianym o nieomyślności zwierzchników ich kościelnych, nie wahali się położyć życia swego za tę wiarę, tak i nam dziś potrzeba spotęgować wiarę naszą do tego stopnia wysokiego, skłonić kark pod jej jarzmo, uczynić ofiarę z rozumu swego i poddać go tej wierze, tym więcej, że żąda ona od nas posłuszeństwa *nie ślepego*, lecz *rationabile obsequium*; tym bardziej, że każąc wierzyć w prawdy objawione, podaje nam tak zwane *motiva credibilitatis*; tym bardziej, że nie przeszkadza bynajmniej ani nie zakazuje ćwiczyć przyrodzonej siły myślenia i badania w dogmatyce spekulatywnej. Tak tedy mędrzec chrześcijański śmiało wobec filozofii zarozumiałej a dumnej może powiedzieć: "non credo, quia absurdum, sed credo ut intelligam".

Nader zajmującym także i pouczającym zarazem ustępem jest artykuł II, gdzie mówi o "protestantyzmie". Jasno nam pokazuje się tutaj, dokąd zapędziła w wynikach krańcowych samowola i zrzucenia powagi nauczającego Kościoła, samowola wieku XVI. Tak zwani "prawowierni" (orthodox) protestanci wbrew zasady najpierwotniejszej Lutera tłumaczenia samodzielnego miejsc Pisma św., zachowali z rozbicia religijnego szczątki dogmatu i nauki moralnej – co wszystko pod powagą zewnętrzną nie duchowną lecz świecką rządową dochowywali z *uszczerbkiem konsekwencji i logiczności*. "Szczęśliwa to niekonsekwencja". Atoli stronnictwo to drobne co do liczby niknie coraz bardziej naprzeciw zastępowi protestantów, którzy

konsekwentniejsi nie wahali się zużytkować do woli zasady fundamentalnej protestantyzmu, a co za tym idzie, powoli pozbywają się i wyzuwają coraz bardziej z dogmatów chrześcijańskich, póty nie staną u czystego racjonalizmu.

Wprawdzie łączą się oni niby w zgromadzenie religijne zwane "*Protestantenverein*"; wszakże to tylko spędzana w gromadkę rzesza, nie tworząca żadnej jedności wewnętrznej, do której nie masz podstawy, gdyż "co głowa to rozum". Toteż nie dziwy, że gdy pierwsze z tych stronnictw ("niekonsekwentni") zbliża się coraz bardziej (w teorii niestety!) do nauki Kościoła, u "którego podwoi stanęło" jak powiada *prof. Schinkel* prezes *Protestantenvereinu*, to przeciwnie drugie stronnictwo coraz bardziej oddala się od podstawy chrześcijaństwa, jaką jest wiara w objawienie nadprzyrodzone i Bóstwo Chrystusowe, a natomiast szerzy i rozsiewa nauki zgubne o "zasadzie gminy" (komuny) o "szkole bezwyznaniowej" itp.

Jak w ogóle w całym dziele, które z założenia swego po większej części jest kontrowersyjne, tak mianowicie tu wobec protestantów w autorze podziwiać należy z jednej strony żarliwość porywającą, połączoną z miłością chrześcijańską, z drugiej zaś nieprzepartą siłę dialektyki, którą na przeciwników swych uderza krzyżową sztuką i tak zbija argumentami, że ostatecznie nie pozostaje im nic innego do wyboru, jak tylko albo przyznać słuszność autorowi, co tutaj znaczy uznać powagę Kościoła katolickiego nieomylną, albo też złożyć broń haniebnie, a tym samym wyrzec się rozumu – logiki – ludzkości.

W zakres nieomylności Kościoła wchodzi także kwestia o "*wolności sumienia*". I tutaj zwycięskim orężem rozumowania powala przeciwników autor. Naprzeciwko tym, co wobec obowiązujących praw moralnych powołują się na "*swą wolność*", dowodzi jasno, że mieszają dwie rzeczy różne od siebie, tj. *możebność* przestąpienia (*Fähigkeit*) przykazań stawiają na równi z *prawem przestępowania* przykazania Bożego.

W ustępie, gdzie polemizuje autor z "rycerzami ducha" mogłoby się zdawać, jakoby nadawanie ironicznego miana "rycerzów ducha" profesorom Monachijskim po równo jako i inne osobistości tamże zachodzące, nie zgadzało się z miłością chrześcijańską. Wszakże to sprzeczność pozorna. "Rycerzem ducha" nazwał sam siebie profesor *Frohshammer* w liście swym do autora (korespondencja ta obustronna ze wszech miar ciekawa umieszczona między dodatkami w końcu dzieła), a jeżeli na innych jeszcze miejscach zachodzi coś

podobnego, to ironia jest tylko wpływem i następstwem logicznym założeń, jakie byli postawili wprzód sami profesorowie. Jest to zresztą najdosadniejszym dowodem, gdy przeciwnika zbić można własnymże jego argumentem i doprowadzić rozumowanie jego *ad absurdum*.

Nie ostał się także wobec ostrza rozumowego ks. autora ani zarzut, jakoby wiara objawiona upośledzała produktywną siłę umysłu ludzkiego, ani *Frohschammer'a* filozoficzna "*miłość bliźniego*" jako fałszywe wyrażenie kłam zadające dziejom wiekowym; ani wreszcie żądane na polu obyczajów i wychowania "*badanie samodzielne*", które dziecku ledwo myśleć poczynającemu gwałtem narzuca fraz filozoficzny.

W ustępie: "*Kościół a wiedza*" szeroko się rozwodzi autor nad oboma kierunkami, jakie w Niemczech wzięła teologia katolicka w ciągu wieku bieżącego. Bada on właściwości i teologii "*niemieckiej*" i drugiej "*nowoscholastycznej*", a porównawszy je, zdaje się skłaniać do kierunku pośredniego łączącego w sobie dodatnie strony obydwóch szkół, przy czym obok innych argumentów powołuje się na własne doświadczenie. Opowiadając obszernie pobyt swój na uniwersytetach w Bonn i Tybindze, charakteryzuje odnośnych profesorów teologii, oraz przedmioty przez nich wykładane, lekko ceniuje dążności obydwóch szkół wyżej wzmiankowanych, podaje praktyczne osobiste swe zdania i uwagi co do urządzenia seminariów i nauk w nichże wykładanych, (głównie nacisk kładzie na wychowanie *praktyczne* kapłanów, nie wyklucza jednak bynajmniej kształcenia się naukowego wyższego w teologii); rzuca potem mimochodem cokolwiek światła na "rozterki Rottenburskie" (Rottenburger Wirren) i ostatecznie jeszcze raz potrąca o naukową stronę "starych katolików". Co wszystko, lubo zajmujące i ciekawe, przecie za obszerne, ażeby się gruntowniej nad tym rozwodzić; czas mi spieszyć się do następnego rozdziału, który dla naszej społeczności polskiej szczegółowe ma znaczenie.

Mówiąc tam o stosunku państwa do Kościoła, nie mógł autor pominąć nasuwającego się tu pojęcia ojczyzny, miłości ojczyzny. Kościół a ojczyzna, Kościół a narodowość (1), oznaczyć stosunek ich wzajemny, to zadanie nie lada, to kwestia, która dziś zaprzęta umysły wszystkich, a która rozwiązana ostatecznie niemało przyczyniłaby się do odpętania zawitych węzłów polityki europejskiej. I jakże się z niej wywiązał szanowny autor?

Na to wyczerpującą odpowiedź niechaj dadzą inni; mnie zadowolić się przychodzi tym, co szanowny autor tu i ówdzie twierdzi w rzeczonyj kwestii, a co niniejszym pozwalam sobie przytoczyć w tłumaczeniu ile możliwości dosłownym.

I tak czytamy na str. 364:

"... Bezwątpienia rozdział narodów (rozłaka, Trennung) była skutkiem grzechu... – Jeżeli jednak bez wahania można przyjąć, że doskonała jedność rodzaju ludzkiego była zamiarem początkowym u Boga, to niemniej przystać trzeba i na to, że to mogło mieć tylko swe znaczenie dla ludzi, jakimi byli w raju; gdyż sam Bóg, ażeby umożliwić spełnienie obietnicy swej, że ześle ludziom Zbawiciela, powołał patriarchę Abrahama na ojca pokolenia i narodu, który z nakazu Bożego prawem surowym odgradzał się od reszty narodów. Już tym samym faktem historycznym stwierdza się, że człowiek pojedynczy ma nie tylko prawo, ale i obowiązek zachować miłość i wierność dla swej ojczyzny, jaką Opatrzność mu przeznaczyła; stąd też jawną jest rzeczą, że miłość ojczyzny nie tylko jest uczuciem przyrodzonym, ale i *cnotą*. A jeżeli jest cnotą, wtedy i chrześcijaństwu usunąć jej nie wolno, ale raczej uszlachetnić i podnieść zarówno jako wszystko to, co było dobrem z przeprowadzenia w czasach pogańskich".

Na str. 371:

"Chrześcijaństwo pomimo i wbrew charakteru swego ogarniającego świat cały, nie usuwa granic (przedziałów, Schranken) jakimi Bóg przedzielił pojedyncze narody, i tu właśnie w tej okoliczności objawia się boskość jego instytucji, która sama jedna sprawić mogła owo cudowne zjawisko kościoła kosmopolitycznego, a jednak nie przywiązanego do różnicy ani narodowej ani państwowej (*gouvernemental*)".

W tym miejscu także należy uczynić wzmiankę, że szanowny autor w kilku zdaniach wspomina o Polsce. Na str. 383 zestawia obok siebie Tyrolczyków i Polaków, jako dwoje narodów równie przywiązanych do religii swych przodków, oraz i ojczyzny. Obszerniej rozwodzi się o Polsce począwszy od str. 436, gdzie mówi o stanowisku, jakie stan szlachecki winien dziś zajmować w stosunkach społecznych i politycznych. Pod hasłem "*Dzieje ludzkości sądem są ludzkości*" rozprawdza porównanie upadku Francji a Polski. O Polsce wyraża się, że przyczyną jej upadku była "*nieporównana żądza wolności i anarchia*", co nie przeszkadza bynajmniej autorowi, by nie

napiętnować tego faktu sprawców podziału Polski mianem, jakie im nadała historia bezstronna (436. 438). Nie wątpi atoli o przyszłości, jaka czeka Polaków, jeżeli szlachta, lud "*niezepsuty*" i duchowieństwo pospołu dążyć do tego będą, "na podstawie chrześcijańskiej, religijnej", a "nie będą tykać ani zaczepiać najświętszej świętości, tj. wiary katolickiej" (440). A w przedmowie na str. XX powiada, że "naród polski ze *strony religii* (choć to za słabo, bo autor przeciwstawia göttlich verpflichtet – staatlich befugt) obowiązany, a ze strony państwa uprawniony jest do walki na wszystkich polach życia i ducha o zachowanie swej religii i narodowości". Ustęp najbliższy nosi napis: "*Kościół a społeczeństwo dzisiejsze*" (moderne Gesellschaft). Ogarniając praktycznie wszystkie warstwy społeczności, śledzi stosunki ich do Kościoła, do nauki chrześcijańskiej. Rozprawia tam autor wzniosłe o duchowieństwie, obszernie rozwodzi się nad szlachtą, nad stanem uczonych, o inteligencji, o urzędnikach, o wszechwładzy państwa, o dziennikarstwie liberalnym, o tegoczesnym bałwochwalstwie, o przemysłowcach, o giełdach, reklamach, dalej o rzemieślnikach, rękodzielnikach, wyrobnikach, o rozwiązaniu cechów rzemieślniczych, konkurencji fabryk, stowarzyszeniach czeladzi rzemieślniczej *X. Kolpinga*, o rozwiązaniu *kwestii robotników*, o stanie rolników; o usuwaniu się społeczeństwa od Kościoła i chrześcijaństwa, o wpływie *zydostwa* itd.

Uważałem za potrzebne podać choćby suchy tylko spis przedmiotów, ażeby czytelnicy mieli wyobrażenie o obszerności poglądu, jakim się odznacza traktowany przez autora przedmiot. Ile tam trafnych spostrzeżeń własnych! ile erudycji! ile wzniosłych zasad np. co do szlachectwa: nie od rzeczy byłoby odnowić i przypomnieć to, co autor powiada o szlachetności (2) pochodzenia, a o szlachetności myśli – przypomnieć nie tylko prawa i przywileje, ale także nieodłączne obowiązki – przypomnieć hasło *noblesse oblige* – choć to wszystko nie nowina w literaturze naszej.

Co twierdzi autor o stosunku Kościoła do szlachty niemieckiej, nie może być odniesione do szlachty polskiej, gdyż szlachta polska nie jest jak niemiecka (wedle autora) kreacją Kościoła, lecz czysto polityczną. Zresztą jest to pociechą dla społeczności naszej, że wobec utyskiwania autora na szlachtę niemiecką (częściowe), my bez przesady twierdzić możemy, iż szlachta nasza (przede wszystkim pod berłem pruskim) z drobnymi wyjątkami dba o wiarę, przoduje w sprawach publicznych, dźwiga się na polu przemysłu i bogactwa narodowego. (Tylko "stan trzeci" niedomaga, aleć nie od razu Kraków zbudowano).

Oryginalne a trafne myśli podaje autor, gdzie mówi, o niewypuszczaniu z ręki własności ziemskich i o potrzebie *przemieszkiwania na wsi* ze strony szlachty: – tematy piękne dla dziennikarstwa politycznego, które, o ile mi wiadomo, nie zajmowało się dotąd sprawą ostatnią.

Dziwną nadzwyczaj może się wydać każdemu, skąd szanowny autor zna tak doskonale lud polski (456); wszakże tłumaczy się to łatwo charakterem kapłana, któremu tysiączne nadarzają się ku temu sposobności.

Można by więcej jeszcze przytoczyć: o wychowaniu gimnazjalnym wspólnym, o indyferentyzmie, przysporzyć materiału *ad vocem: żydostwo*, ale czas już przejść do rozdziału ostatniego: *Schlusswort. Der kirchliche Conflict im deutschen Reiche*. Jest tam wiele rzeczy, które mogą być uważane za zdania osobiste autora (np. alternatywa, str. 556, że ks. Bismarkowi przy tworzeniu się nowego państwa niemieckiego należało obrać albo politykę katolicką albo tę, jaką się obecnie rządzi, antykościelną, – *num non datur tertium?*) to jednak pewna, że ktokolwiek chce poznać ostateczne przyczyny dziejów i tajne ich sprężyny lat ostatnich wśród granic niemieckich, kto chce rozumieć bliżej pobudki praw najnowszych wyszłych – a nawet tych, o których przebąkują już puszczyki nieostrożne, dla tego przeczytany ten rozdział będzie wielką korzyścią – starczy za wiele wyrozumowanych artykułów wstępnych.

I na tym niech będzie koniec.

Zdaje mi się, że choć w przybliżeniu pokazałem, że materiał dzieła ogromny, obszerny, szeroko zakreślony. A jednakowoż, wyjąwszy miejsc kilka, mile się wszystko czyta, a co główniejsza: z wielkim pożytkiem. Najpierw pokrzepia się wiara w ogóle – i rośnie a potężnieje w czytelniku przekonanie o słabości przeciwników Kościoła.

Rozszerza się widnokrąg myśli, dzieje bieżące ludzkości jako w zwierciadle przedstawiają się jasno a dobitnie. Słowem: dzieło to wywołuje w nas to przekonanie, że Concilium Watykańskie, ogłoszenie dogmatu nieomyślności nie tylko, że nie nastąpiło nie w porę, *inopportunum*, ale przeciwnie, że *maxime opportunum*, koniecznie potrzebne, w *samą porę* przyszło, i że tu trzeba wysławiać bez końca nieskończone miłosierdzie Opatrzności Bożej, która w tych właśnie czasach materializmu, zwątpienia, zepsucia, bezradności, szatańskiej złości, postawiła w oczy ludzkości słup ognisty, – aby przyświecał i prowadził ku utraconemu dobru wiecznemu a i

doczesnemu. Co do formy, tylko słów kilka: Autor w przedmowie zastrzega sobie, ażeby dzieła jego nie oceniono "ze stanowiska *czysto naukowego*", i sam uznaje "dotkliwy nieraz brak *związku i podziału organicznego*", a na uniewinnienie a raczej wytłumaczenie przytacza *zajęcia parafialne*; z mej strony uzupełniam to datą statystyczną: szanowny autor pracuje w parafii, która wedle rubryceli tegorocznej liczy dusz 7500, a pracowników *troje*, z których szanowny autor nadto jeszcze udziela lekcji w zakładzie naukowym.

Styl w ogóle wzniosły. W dziele, które po większej części jest treści polemicznej, podziwiać należy spokój i umiarkowanie szlachetne w autorze, jako i budować się przychodzi duchem na wskroś chrześcijańskim, który ilekroć argumentami powali przeciwnika, nie urąga, ani nie wyszydza, lecz ubolewa nad zaślepieniem (41. 218. 227 itd.). Również świadczą o głębokim a tkliwym uczuciu niektóre ustępy, jako przedmowa a raczej dedykacja poświęcona Ojcu; inwokacja końcowa do Kościoła (personifikacji), ustęp o szczytności filozofii, a mianowicie ustęp, malujący uczucia doznane w kościele Norymberskim daje nam próbki wysoko wykształconego zmysłu poetycznego i estetycznego.

Jeżeli komu zdawało się, że szanowny autor w niektórych razach jak np. przy opisie pobytu swego w Bonn i Tybindze, w wyliczaniu swych znajomości osobistych był za obszerny i zanadto wysuwał naprzód swą osobistość, taki niech, zdaniem moim, zapomni o "*wikarym Ostrowskim*", a wspomni że to pisze *Książę Radziwiłł*.

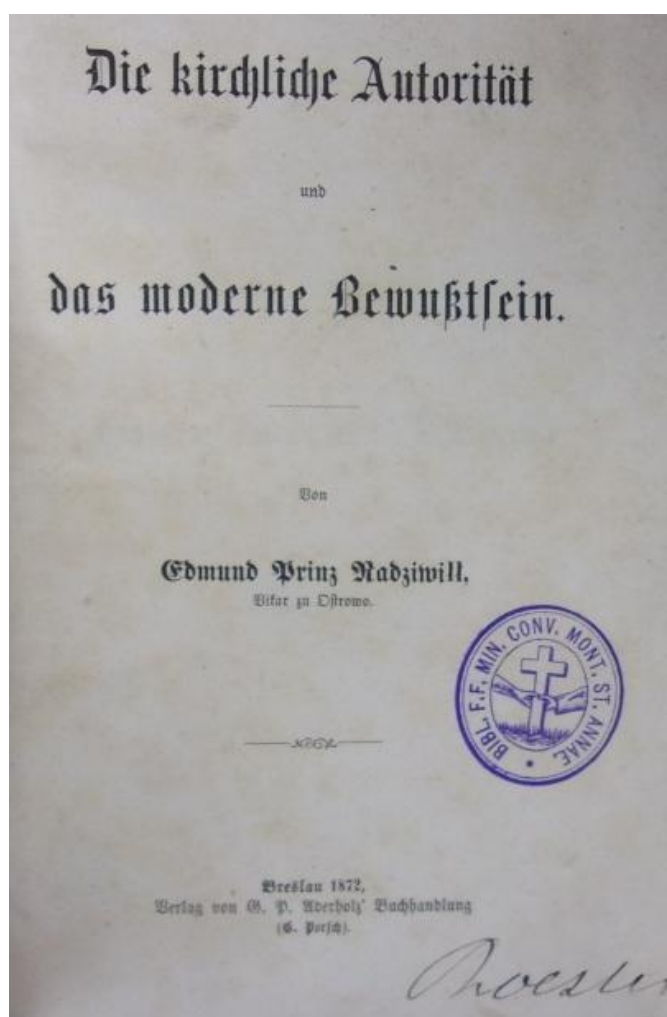
Szkoda! wielka szkoda! gotów tu pomyśleć niejedyn, że takie dzieło napisane po niemiecku, a tym samym nieprzystępne dla wielu szczerých katolików, którzy z duszy radzi by czytali to dzieło – to zaś rzeczą niepodobną z przyczyny nieznanności języka. "Czemu też dostojny autor, potomek Hetmanów i Kanclerzy Litewskich, i Wojewodów Wileńskich nie napisał dzieła swego w języku ojczystym?".

Nie poważylbym się, wyznaję to, poruszać tej kwestii publicznie, uważając to za nieuzasadnione wdzieranie się do stosunków prywatnych autorskich, gdyby autor sam nie był w tej sprawie przemówił.

Oto słowa jego odnośnie w tłumaczeniu mniej więcej dosłownym (wyjęte z przedmowy, str. XVI i nast.).

"... Widzę się spowodowanym wyrzec słów kilka do naczelników *dziennikarstwa polskiego*, którzy już dla samego nazwiska mego, zwrócą uwagę na moje dzieło. Rozumie się, że podobnie jak w dziennikarstwie innych krajów, i u nich różni różne zajmują stanowiska, co do spraw kościelnych; wszelako gdzie chodzi o sprawę *narodową*, tam łączą się naprzeciw postronnym w zwarty szereg jedności. Może być, że ze strony tych dzienników polskich, które nie podzielają mego sposobu zapatrywania się kościelnego, uczynią mi zarzut, że napisałem swe dzieło w języku *niemieckim*, a nie *polskim*. Tymczasem już sama treść dzieła mego mogłaby usprawiedliwić wybór języka, choćby pominięto okoliczność, że skutkiem wychowania i wykształcenia mego wyłącznie odebranego w Niemczech, nie władałem do tyła językiem mych Ojców, co *niemieckim*... Atoli nikomu nie przyznawam prawa, ażeby stąd wnosili, iżbym nie był sobie świadom obowiązków, jakie na mnie wkładają przeszłość mej rodziny i nazwisko moje..."

X. L. F.



Artykuł z czasopisma: "Tygodnik Katolicki", wydał na Rok 1872 X. Józef Stagraczyński. W Poznaniu. Tom XIII. W Grodzisku. Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego, ss. 656-660. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono, ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(*) Wyjątkowo odstępujemy od zasady, by nie zamieszczać sprawozdania z dzieł, których nam nie przysłano do przeglądu. (R. T. K.).

(1) To pojęcia, które wielom się zdawają wrogie, przeciwne sobie, częściowo przynajmniej.

(2) Bogatszy tu nasz język od niemieckiego, który na szlachtę, na szlachectwo i na szlachetność jedno tylko ma wyrażenie: Adel.

(a) Por. 1) [Uchwały i wyroki Świętego Soboru Watykańskiego za Piusa IX 1869-1870 zebranego krótko wyjaśnione, wraz z obszernym a prostym wykładem artykułu Wiary "O nieomylnym nauczycielstwie Rzymskiego Papieża"](#) przez X. Dra Józefa Krukowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

2) Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia \(Primum Schema Constitutionis dogmaticae de Ecclesia Christi Patrum examini propositum\)](#).

3) Ks. Jan Rosiak SI, a) [Chrystus mistyczny](#). b) [Idąc nauczajcie](#). c) [Wiara i "doświadczenie religijne"](#). d) [Suarez. 1548 – 1617](#). e) [Tu es Petrus](#). f) ["Poza Kościołem nie ma zbawienia"](#).

4) Ks. Jacek Tylka SI, [Dogmatyka katolicka](#). a) [Traktat o Kościele Chrystusowym](#). b) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#). c) [O własnościach religii](#).

5) Papież Pius XII, a) [Encyklika "Mystici Corporis Christi". O Mistycznym Ciele Chrystusa \(Litterae encyclicae "Mystici Corporis Christi"\)](#). b) [Encyklika "Sacra Virginitas" o Świętym Dziewictwie \(Litterae encyclicae "Sacra virginitas" de sacra virginitate\)](#).

6) Ks. Włodzimierz Piątkiewicz SI, [Mistyczne Ciało Chrystusa a charaktery sakramentalne. Studium dogmatyczne](#).

7) a) [Mały katechizm o Nieomylności Najwyższego Pasterza](#). b) [Mały katechizm o Syllabusie](#).

8) Ks. Michał Ignacy Wichert, [Nauki katechizmowe o Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach](#).

9) Ks. J. B. Delert, [Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i liturgika](#).

- 10) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, *Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształczanych.*
- 11) Ks. Ludwik Kösters SI, *Kościół wiary naszej.*
- 12) Ks. Jan Domaszewicz, *O Kościele. Nieomyślność. Papież. Poza Kościołem nie ma zbawienia. Nieprzyjaciele Kościoła. (De Ecclesia Christi).*
- 13) Ks. Franciszek Perriot, *Poza Kościołem nie ma zbawienia.*
- 14) Ks. Piotr Skarga SI, a) *O świętej monarchii Kościoła Bożego i o pasterzach i owcach. Kazanie na wtórą Niedzielę po Wielkiejnocy. (De Sancta Ecclesiae Dei Monarchia et de Pastoribus et Ovibus. Concio pro Dominica secunda post Pascha).* b) *O kłakolu heretyckim i diabelskiej wolności religijnej (De haeretica zizania et diabolica libertate religiosa).* c) *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskim od tej jedności odstąpieniu, oraz Synod Brzeski i Obrona Synodu Brzeskiego.*
- 15) Sac. Albertus Nègre, Sacrae Theologiae Doctor, *Cursus Theologiae Dogmaticae. De Romani Pontificis infallibili magisterio.*
- 16) Ks. Walenty Gadowski, *Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.*
- 17) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) *Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.* b) *Zarys dogmatyki katolickiej.* c) *System modernistów.* d) *Modernistyczny Neokościół.* e) *Problem istnienia Boga.* f) *Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.* g) *Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.* h) *Modernizm w książce polskiej.*
- 18) Ks. Maciej Józef Scheeben, *Tajemnice chrześcijaństwa. Tajemnica Kościoła i jego sakramentów.*
- 19) Ks. Alojzy Bukowski SI, *Dogmatyczne podstawy chrześcijańskiej solidarności. (Principia dogmatica christianae communionis sive solidaritatis, quae vocatur).*
- 20) Św. Cyprian Biskup Kartaginy, *O jedności Kościoła katolickiego (De Catholicae Ecclesiae unitate).*
- 21) Św. Wincenty z Lerynu, *Pamiętnik (Commonitorium). Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy (Commonitorium adversus haereses. Tractatus Peregrini pro catholicae fidei antiquitate et universitate adversus profanas omnium haeticorum novitates).*
- 22) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna. Benedykt z Nursji i jego reguła zakonna.*
- 23) O. Maurycy Meschler SI, a) *Trzy podstawy życia duchowego.* b) *Dar Zielonych Świąt. Rozmyślenia o Duchu Świętym.*

24) Ks. Dr E. Huszar. Ks. W. Danek, [Katechizm dla konwertytów](#).

25) Bp Władysław Krynicki, [Dzieje Kościoła powszechnego](#).

26) Ks. Jan Rostworowski SI, a) a) [Dwie filozofie](#). b) [Świętego Roberta Bellarmina historyczne znaczenie i naukowe dzieło](#). c) [Tajemnica jedności katolickiej](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXXI, Kraków 2021